

Nasze życie życiem Gai

Prześledźmy razem wspólną historię naszego życia, historię, w której rytm wciąż pulsują nasze istnienia. Historia ta należy do nas wszystkich i do każdego z osobna, podobnie jak takt wybijany przez ten bębenek, jak bicie serca naszego żyjącego wszechświata.

Rekonstrukcja podróży, którą odbyliśmy na Ziemi, a która łączy nas wszystkimi bytami, jest zadaniem nauki. Wszyscy bardzo tego potrzebujemy, aby przełamać naszą izolację jako osób i jako gatunku. Wyzwanie, aby uczynić to właśnie teraz i wyrwać się z samotnych więziennych cel naszych zamierzeń i planów, jest prawdopodobnie najpiękniejszą stroną życia w naszych czasach.

PUSTY □ OBŁOK

MYŚLAĆ JAK GÓRA



John Seed Joanna Macy Pat Fleming Arne Naess

Teraz właśnie na naszej planecie trzeba przypomnieć sobie tę historię - aby ją smakować i zbierać jej

źniwo. Żyjemy bowiem w czasach ciężkich, czasach przerażających. I tylko znajomość tej większej historii zdoła nas przez nie przeprowadzić. Może nas ona obdarzyć współczuciem, może obdarzyć siłą, może obdarzyć mocą zaprowadzenia na świecie nowego ładu... Wspólnie przypomnijmy ją sobie.

W biciu serca bębena słyszymy rytm będący podłożem wszystkich naszych codziennych czynności. Kiedy śpimy i gdy się budzimy, kiedy pracujemy i gdy kochamy, nasze serca biją bez przerwy, niezmiennie. Ten stały, zdecydowany dźwięk towarzyszy nam na całej naszej drodze. Może on nas przenieść z powrotem przez życie, przez nasze narodziny. Taki sam dźwięk, taki sam rytm słyszeliśmy w łonie matki, zanurzeni w płynie dokładnie pod jej sercem.

Niech rytm ten przeniesie nas jeszcze dalej w przeszłość. Powróćmy daleko poza nasze poczucie w ciele, do czasu pierwszego podziału i obrotu gwiazd. Pojawiamy się w tym, co naukowcy nazywają Wielkim Wybuchem i co według ich obliczeń miało miejsce piętnaście miliardów lat temu.

Byliśmy tam i uczestniczyliśmy w tworzeniu czasu i przestrzeni. Powoli, z prędkością światła, w gigantycznych skrętach płomieni i ciemności, przybieramy określony kształt. Stanowiliśmy wówczas ogromne kłęby gazowych chmur i tańczących cząstek – czy potrafisz to sobie przypomnieć? Cząstki, wirując w tańcu, pożyły jedna drugiej i tworzyły atomy. Jest to wyraz tego samego pragnienia formy, które i teraz bije w tym bębnie i w naszych sercach.

Dziesięć miliardów lat później oderwał się od ognistej kuli jeden z piękniejszych skrętów wirującej masy – słońce, które czujemy na naszych twarzach – i stał się formą, którą znamy najlepiej. I tak rozpoczęło się nasze życie jako Gai.

Dotnij Ziemi, dotknij Gai.

Ponownie dotknij Gai, dotykając swojej twarzy: to również jest Gaja. I znów dotknij Gai, dotykając swojej siostry lub brata. To również jest Gaja.

W czasie naszego krótkiego życia na planecie, Gaja staje się świadoma siebie, odkrywa, kim jest. Zdaje sobie sprawę, jak piękne i różnorodne formy przyjmuje.

Wyobraźmy sobie, że życie Gai – nasze życie jako planety – mogłoby zmieścić się w dwudziestu czterech godzinach. Do piątej po południu całe jej dzieje to zmiany geologiczne. Jedynymi wydarzeniami były wybuchy wulkanów i parujące deszcze, które omywały szkielety kontynentów – dopiero o piątej zjawiało się życie organiczne.

W rytm bicia serca i dźwięku bębena ty również, już teraz, możesz nieco się przenieść – wyjść poza swą najnowszą, ludzką formę. Ciągłe istnieje w nas ogień tamtych wczesnych wulkanów, potęga tamtych platform tektonicznych. I możliwe, że kiedyś na krótko wszyscy powrócimy do tamtych form życia nieorganicznego. Przez chwilę będziemy radioaktywni, ale zostaliśmy zbudowani tak, aby i to przetrwać.

Albowiem teraz, w swoich własnych ciałach nosimy ślady historii Gai jako losów życia organicznego. Najpierw byliśmy istotami wodnymi, o czym pamiętamy podczas życia płodowego, kiedy to wykształcamy szczątkowe skrzela i płetwy. Sól tamtych pierwotnych mórz stale płynie w naszym pocie i łzach. Nosimy w sobie także epokę dinozaurów – nasz mózg, podobnie jak mózg gadów umieszczony jest w dogodnym miejscu na szczycie kręgosłupa. Złożone w formie życie organiczne uczyło się samoobrony, czego ślady odnajdujemy w naszym systemie nerwowym, w gwałtowności instynktu ucieczki czy też walki.

A kiedy zjawiliśmy się jako ssaki? W dwudziestu czterech godzinach życia Gai była to 23.30! A kiedy staliśmy się ludźmi? Na jedną sekundę przed północą.

Weźmy teraz tę sekundę, która stanowi historię człowieka i ją z kolei uznajmy za dwadzieścia cztery godziny. Raz jeszcze przyjrzyjmy się tej dobie, w czasie której byliśmy ludźmi.

Poczynając od północy do drugiej po południu żyliśmy w małych grupach w Afryce. Czy możesz to sobie przypomnieć? Czuliśmy się raczej niepewnie; nie byliśmy tak szybcy, jak inne zwierzęta, nie mieliśmy ich kłów, pazurów, ani innych naturalnych środków obrony. Ale mieliśmy swoje zadziwiające dłonie – przeciwstawne kciuki, które pomagały nam nadawać kształt narzędziom i broni. Mieliśmy też gardła i przednie płaty mózgu – które umożliwiały nam porozumiewanie się za pomocą mowy. W czasie działań i obrzędów, chrząkania i wrzaski przekształcały się w język. Te właśnie dni i noce spędzone na granicy lasu, kiedy splataliśmy koszyki i opowiadaliśmy historie siedząc w kręgu przy ogniu, stanowią największą część naszego ludzkiego doświadczenia.

Potem małymi grupkami zaczęliśmy się odłączać. Ruszyliśmy poprzez twarz Gai; uczyliśmy się stawiać czoło mrozom, polować na mamuty, nadawać nazwy drzewom północnych lasów oraz kwiatom i ziołom tundry. Zdawaliśmy sobie sprawę, że to właśnie dzięki Gai żyjemy i dlatego zmienialiśmy jej oblicze z lękiem i wdzięcznością, składając jej w ofierze własne życie. Kiedy osiedliliśmy się na roli, i zaczęliśmy oswajać zwierzęta i dzielić pola, decydując, że mają być one naszą własnością, kiedy budowaliśmy wielkie miasta ze spichlerzami i świątyniami oraz obserwatoria do liczenia gwiazd, na zegarze była 23.58. Za dwie północ.

O dwudziestej trzeciej pięćdziesiąt dziewięć następuje czas szybkich zmian: pragniemy zbadać gwiazdy i to nie tylko te, które znajdują się w pobliżu Ziemi. Nasze wewnętrzne przekonania stają się najwyższym autorytetem. Wydaje nam się, że oddzieliwszy nasz umysł od Gai, obdarzamy go wolnością. Stwarzamy nowe prawa i bohaterów, którzy pomagają nam rozszerzyć pojęcie wolności myślenia i działania. Pojawiają się wielkie religie naszej planety. Sześć sekund przed północą pojawia się człowiek zwany Buddą, a wkrótce po nim inny, zwany Jezusem z Nazaretu.

Wydarzenia, które kształtują nasz obecny świat – nasze przemysłowe społeczeństwo z jego bombami i buldożerami – mają miejsce w ostatnich mikrosekundach dnia, który znamy jako ludzie.

Ale właśnie te ostatnie mikrosekundy przenoszą nas dokładnie do początku czasu. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że sami się zabijamy – że Gaja, nasza tożsamość, znajduje się w niebezpieczeństwie. Właśnie dlatego tutaj przybyłeś. Możesz myśleć, że przyszedłeś jedynie po to, aby leczyć samego siebie na poziomie osobowym i odnaleźć własną indywidualną siłę. To wszystko prawda. Ale gromadzimy się tutaj również dlatego, ponieważ wiemy, że nasza planeta jest w niebezpieczeństwie i w jednej chwili może z niej zniknąć wszelkie życie. I boimy się, że wiedza ta jest w stanie doprowadzić nas do obłędu.

Często trudno nam uwierzyć, że do tego doszliśmy – do apokaliptycznego momentu naszej historii. Nawet tym z nas, którzy działają na rzecz likwidacji broni atomowej ciężko wyobrazić sobie, że ona naprawdę istnieje. Po milionach lat życia na Ziemi, po tysiącletniach naszych cywilizacji, po Szekspirze, Gandhim, trudno nam uwierzyć, że produkujemy i unowocześniamy ten rodzaj broni i kierujemy ją na wielkie zbiorowiska ludzkie, trzymając w stanie przerażającej gotowości i pozostawiając możliwość wystrzału awarii komputera.

A zatem znajdujemy się obecnie w punkcie, niepodobnym do żadnego z minionych momentów naszej historii. Przypuszczam, że sami, w pewnym sensie, wybraliśmy ten czas, aby zaistnieć w jej kulminacyjnym rozdziale czy też punkcie zwrotnym. Pragnęliśmy żyć wtedy, kiedy stawka jest duża, aby wystawić na próbę wszystko, czego uczyliśmy się o wzajemnych powiązaniach, o współczuciu – aby móc sprawdzić to teraz, kiedy Gaja i jej dzieci są chore. Żyjemy w czasach, kiedy na świadome życie na tej pięknej błękitnej planecie, zawieszonyj jak klejnot w kosmosie, może opaść kurtyna.

Nasi praprzodkowie nie stali nigdy przed taką ewentualnością, ponieważ ciągłość życia przyjmowali za pewnik. Każdy żył z tą niewypowiedzianą pewnością. Śmierć poszczególnych jednostek, wojny, zarazy jedynie umacniały to przekonanie. Ale teraz straciliśmy już pewność, że przyszłość w ogóle nadejdzie. Ma to wpływ na każdego, niezależnie od tego, czy pracuje w Pentagonie, czy działa w ruchu na rzecz pokoju. I już pojawiają się ofiary tego zwątpienia.

W tak zwanych społeczeństwach prymitywnych obrzędy przejścia do świata zmarłych są ograniczone do dorosłych, ponieważ tylko wiek dojrzały pozwala na przyjęcie do wiadomości faktu pojedynczej śmierci czy śmiertelności w ogóle. Jednostka przechodzi określony proces inicjacji w celu zaakceptowania tej wiedzy, aby mogła poznać prawa i obowiązki wieku dorosłego. To właśnie czynimy obecnie na poziomie zbiorowym. Uświadamiamy sobie naszą zbiorową śmiertelność jako gatunku. Musimy to uczynić, aby po przebudzeniu właściwie rozpoznać prawa i obowiązki planetarnej dorosłości - abyśmy mogli dorosnąć! I tego w pewnym sensie dokonujemy tutaj.

Kiedy stąd wyjdiesz, ciągle wsłuchuj się w głos bębena. Usłyszysz go w swoim sercu. I gdy będziesz go słyszał, pamiętaj, że jest to również bicie serca wszechświata, bicie serca Gai i twojej większej Jaźni.

Kiedy powrócisz do swojego środowiska, mówiąc „Nie” machinom śmierci i mówiąc „Tak” życiu, pamiętaj o swojej prawdziwej tożsamości. Pamiętaj swoją historię, naszą historię. Masz prawo przemawiać nie tylko jako ty sam i we własnym imieniu. Nie urodziłeś się wczoraj. Wiele razy umierałeś: w biciu swojego serca i swoich kościach poznajesz niepewną i zdumiewającą równowagę życia. Dzięki tej pewności możesz mówić i działać. Będziesz to czynić z tą troską i cierpliwością, które istniały w tobie poprzez długie, piękne eony historii twojego życia jako Gai.

Joanna Macy

Tłumaczenie: Ewa Grzybowska

Tekst „Nasze życie życiem Gai” w Polsce ukazał się w książce „Myśląc jak góra. Zgromadzenie Wszystkich Istot” wydanej w 1992 roku przez Pusty Obłok.